

## But — Kemilk

**Od autora:** Z przymrużeniem oka. Jest to spółka z o.o., więc teoretycznie taka sytuacja mogła mieć miejsce.

---

– Proszę państwa, chciałbym rozpocząć zebranie zarządu, ale coś tutaj paskudnie śmierdzi. Czy mogę się dowiedzieć, co jest przyczyną?

Olbrzym z wylewającym się poza spodnie brzuchem oraz czerwoną okrągłą niczym piłka głową rozpoczął walne zgromadzenie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „PERKOS”. Pytanie, jakie zawisło w przestrzeni, przejął nikomu nieznaną Wiesiek. Wstał ze swojego miejsca i ku zdziwieniu pozostałych stwierdził pewnym głosem.

– To ja.

Prezes spojrział na niego zde gustowany. Nie kojarzył tego niskiego chudego typka, ubranego w drogi czarny garnitur. Nie przeszkodziło mu to w wykazaniu swojej wyższości.

– Czy mam rozumieć, iż spotkanie zarządu tak bardzo pana zestresowało, że sfajdał się Pan w majty? – rubaszny głos prezesa przeszył powietrze i zamienił się w niemal histeryczny chichot.

Wszyscy na sali pokładali się ze śmiechu, jedynie Wiesiek zachował powagę, by spokojnie i rzeczowo odpowiedzieć.

– Nie, to nie o to chodzi – odpowiedział, patrząc wprost w ledwo widoczne małe oczka prezesa. Jego nalana twarz budziła w nim obrzydzenie, nie pozwalał jednak na uwidocznienie swoich uczuć.

– Czy mógłby pan jaśniej?

– Nie chciałbym państwa przynudzać, powiem tylko, iż na podeszwie mojego buta jest psia kupa.

Osoby siedzące najbliżej Wieśka odsunęły się od niego możliwie daleko, natomiast Anka wstała i otworzyła okno. Brzydziła się wszelakim brudem, a siedzenie przy tym typie było wręcz uwłaczające. Zawsze dbająca o wygląd oraz kondycję fizyczną, nie tolerowała niechlujstwa. Dlatego też po otwarciu okna korzystając z okazji, wybrała fotel znajdujący się możliwie daleko tego typu. Do sali konferencyjnej wpadło tak bardzo potrzebne świeże powietrze. Członkowie zarządu wraz z naczelnym z prawdziwą przyjemnością wciągali je do płuc. Po chwilowym odprężeniu prezes kontynuował rozmowę.

– Czy nie wydaje się to panu mocno niestosowne?

Prezes kontynuował rozmowę, gdyż chciał Wieśka zmiażdżyć i ośmieszyć. Nieraz urządzał pokazówki, z których podwładni wychodzili ledwo żywi. Dzisiaj miał okazję zgnieść tego kurdupla, przy okazji wzbudzając strach u innych.

– Wydaje mi się, iż nie jest to zbyt szczęśliwe zdarzenie, ale kto z państwa nigdy nie wdepnął w psią kupę, niech pierwszy rzuci kamieniem. – odparł Wiesiek, uśmiechając się pod nosem.

– Może i wszyscy wdepnęliśmy, ale nikt z nas nie przyszedł w takim stanie na zebranie zarządu – odparował Prezes, spoglądając kpiąco na Wiesia.

– Widać u was nigdy nie zaszła zbieżność czasowa pomiędzy tymi zdarzeniami, a u mnie i owszem tak jest. Czy mógłby szef doprowadzić mojego buta do stanu, który wszystkim tutaj będzie odpowiadał?

Prezesa zatkało. Z trudnością łapał kolejne hausty powietrza, starając się opanować emocje. Pozostali zszokowani niecodziennym obrotem sytuacji spoglądali to na Wieśka, to zaś na prezesa. Do tej pory nigdy nie byli w podobnej sytuacji.

– To co, mogę liczyć na wyczyszczenie mojego buta – niezrażony Wiesiek powtórzył pytanie.

Po kilkunastu powolnych oddechach prezes na tyle się uspokoił, iż był w stanie wypowiedzieć dwa słowa, które dobitnie określały jego aktualny stan psychiczny.

– Spieprzaj stąd!

Wiesiek uśmiechnął się szeroko, przykucnął, powoli odwiązał sznurówki, zdjął zabrudzonego buta i jeszcze raz powtórzył pytanie.

– To jak będzie, but będzie wyczyszczony?

Zebrani z obrzydzeniem spojrzeli na zdjęty but, natomiast naczelny z trudem łapiąc oddech, zdał sobie sprawę, iż sytuacja wymknęła się spod kontroli, a on sam traci prestiż i szacunek. Wyciągnął telefon, wykręcił numer ochrony i wydał polecenie.

– Proszę natychmiast przyjść do sali konferencyjnej. Trzeba wyprowadzić z niej jednego delikwenta – roztrzęsionym z emocji głosem wydał polecenie.

– Czyli mam rozumieć, iż pan chce wyprowadzić z tej sali, nowego większościowego udziałowca spółki?  
– Wiesiek kpiąco spojrzał na wielką drgającą z emocji masę, która jeszcze chwilę temu była postrachem pracowników.

Wyprowadzony z równowagi prezes całkowicie bezradny i zdezorientowany poczuł ostre klucie w klatce piersiowej. Niemal teatralnie chwycił się za serce i przysiadł na krześle. Krwiście czerwony kolor jego twarzy w jednym momencie wyblakł i zmienił się w kolor biały. Jego oddech stał się płytki i świszający, a usta poruszały się, nie wydając żadnego dźwięku.

– Pani Aniu, proszę wezwać pogotowie, możliwe że mamy zawał. Panie Janku proszę odwołać ochronę, raczej nie jest nam potrzebne dodatkowe zamieszanie.

Jako pierwszy w nowej sytuacji jak zwykle odnalazł się Janek.

– To może ja wyczyszczę tego buta?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kemilk, dodano 28.01.2019 15:44

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).